GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 285. — W Srodę dnia 5. Grudnia 1832.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18 Listopada.

N. Pan wydał pod dn. 1. Listopada następujące Najwyższe postanowienie gabinetowe do Ministeryum wojny: „Zważywszy na chwalebny stan karności, o którym się w ostatnich czasach a mianowicie podczas ostatniego zgromadzenia wojsk Moich, z zadowoleniem przekonałem, widzę się być spowodowanym, wykonanie kary ciężkiego aresztu, chcąc doświadczyć skutków tego, w ten sposób złagodzić, aby nadal ciężki areszt wykonywano w sposób dotychczasowy, ale bez użycia łat (tak nazwanych Latten). Tuszę sobie, że wojsko w tém uznaniu swego moralnego stanu znajdzie pochop, aby się też na przyszłość pokazać godném onego, i że dalekie od zniewolenia Mnie do zniesienia postanowienia tego, przeciwnie przez ścisłe pełnienie obowiązków swoich odpowie chęci Mojéj, potwierdzić to postanowienie Moje na zawsze. Względem sekcyi karze podpadających (Strafabtheilungen) niemogę się dotąd do podobnéj skłonić względności; przeto też, co się téj dotyczy, zostają przepisy kary ciężkiego aresztu niezmienione. Polecam Ministrowi wojny ogłoszenie i dalsze wykonanie postanowienia tego.

Berlin, dnia 1. Listopada 1832.

(podp.) FRYDERYK WILHELM."

Wiadomości zagraniczne.

Belgia.

(*Najnowsze wiadomości*) — Z Antwerpii, dn. 26. Listop. — Taż sama ciągle niepewność nietylko losu naszego, lecz też względem operacyi armii francuzkiéj w ogóle. Powolność, z jaką sprowadzają materyały oblężnicze i ciągłe odkładanie wezwania mającego być skierowaném do Generała Chassé, na dalszy czas, nadają wieściom od kilku dni krążącym o nieporozumieniach między władzami belgijskiemi i francuzkiemi coraz większe prawdopodobieństwo. Marszałek Gérard albowiem miał oświadczyć, iż jako naczelny dowódzca, odpowiedzialny za krew wojska swego, przy tém obstaje, ażeby uderzenie poczęści też nastąpiło ze strony miasta, gdyż taką drogą oszczędzi i czasu i wielu ludzi życia; to zaś jedynie ma na oku, będąc tylko wodzem naczelnym wojska francuzkiego, które się dla osiągnienia pewnego zamiaru w pochód udało. Przeciw temu oświadczeniu powstawał podobno Król Leopold z wielką sprężystością, domagając się od Marszałka, ażeby wszystko, coby mogło ocalić miasto od bombardowania, zostało przyjętém za podstawę operacyi wojennych. Jak delikatne są rozwagi i zatargi podobne, gdzie obie strony powinności ludzkości używają za pretext, łatwo sobie wy-

stawić można i sądzono, iżby było w obecnych okolicznościach najrozumniéj, trzeciemu sprzymierzonemu, t. j. Anglii, polecić rozstrzygnienie całéj sprawy; obawiamy się wszelako, że żadna z owych 2 stron niezechce się zastósować do wyroku W. Brytanii. Słychać już, że Marszalek Gérard na przypadek, jeżeli wyrok niekorzystny dla niego wypadnie, postanowił złożyć dowództwo naczelne. — Przypisek. Właśnie w tym momencie gruchnęła wieść, że niby to dla nastąpionéj wilgotnéj pory roku i z powodu przekopywań grobli, grożących zalaniem wodą całéj okolicy, oblężenie warowni ze strony Francuzów cofniętém zostało i dopiero na przyszłą wiosnę nanowo się rozpocznie. Nieręczymy jednak autentycznie za tę pogłoskę, która istotnie wiele w sobie zawiera niepodobnego do prawdy.

Francya.

Z Paryża, dnia 24. Listopada.

Izba Deputowanych. Posiedzenie z d. 23 — Prezes po starszeństwie, P. Duchaetel, zagaił posiedzenie o godzinie 1. Wyrzekł on, po przeczytaniu i przyjęciu protokułu, słowa następujące: „MPanowie, Izba się urządziła. Dziękuję Panom za przyjazne chęci podczas prac przygotowawczych mi oświadczone, do przewodnictwa w których wiek mój mię powołał. Ważne zdarzenie odznaczyło czas krótkiego prezesostwa mego. (Uwaga.) Miałem szczęście, wynurzyć Królowi Jmci w imieniu Izby oburzenie i uczucia przywiązania, sprawione w sercach wszystkich przez niegodziwy zamach z d. 19. m. b. Winszuję sobie, MPanowie, że na mownicę, z któréj obecnie zstępuję, powołać mogę jednego z najcelniejszych mówców naszych, który sprawy porządku i prawdziwéj wolności z równie wzniosłém męstwem jak krasomowstwem, bronił. Obraliście go Panowie jako godło tryumfu rozumu nad nieładem, prawa nad nierządem. (Nowe przyklaskiwania.) Upraszam Pana Dupin aby zajął krzesło swoje prezesowskie, a Panow Sekretarzy miejsca swe w biórach.“ Gdy to nastąpiło zabrał nowy Prezes Izby, Pan Dupin, głos w sposob następujący: „MPanowie i ukochani koledzy! Do trzech wyborów, z których się już dawniéj w innych gronach szczycić mogłem, dodaje łaska Pańska czwarty, dawniejsze co do świetności nieskończenie przewyższający. Jeśli te względy są nagrodą moich parlamentowych usiłowań, tedy wartość ich w wysokim cenię stopniu. Przewodniczenie w Izbie Deputowanych (mówię to na cześć zastępców Francyi) jest w oczach moich najszczytniejszą godnością w kraju; dopiąwszy jéj, tylko odtąd poniżać się musimy. W tym pałacu powstał rząd konstytucyjny, wywołany przez świetną rewolucyą Lipcową; tutaj uchwalono Kartę z d. 7. Sierpnia r. 1830., tutaj Ludwika Filipa obdarzono tytułem Króla Francuzów, tutaj słyszał nas przysięgających, gdy wprzód nam przysięgę swoję złożył. Ważne przyrzeczono prawa, niezbędnie potrzebne uzupełnienie naszych ustaw fundamentalnych; niektóre z nich już na ostatnich posiedzeniach rozstrząsano; dokończmy więc prac naszych. Uposażmy kraj instytucyami oddawna upragnionemi. Są one następujące: Prawo względem organizacyi gmin i departamentów; prawo względem odpowiedzialności Ministrów, dowodzące, że taż niejest marzeniem; prawo względem oświaty publicznéj w największéj rozciągłości; prawo względem stanu oficerow, niezaniechawszy wszelako równowagi, potrzebnéj dla innych gałęzi służby; nareszcie rozmaite prawa dotyczące się poborów i przemysłu, mianowicie prawo względem expropryacyi na korzyść publiczną, które się stanie dla państwa zbawiennėm, pokonywając upór i samolubstwo niektórych właścicieli. — MPanowie i koledzy! Szczęście Francyi leży w ręku naszym! Jedność Francyi zawisła może od jedności jéj Deputowanych, od zbliżania się ich obopólnych zdań. (Bardzo dobrze, brawo!) Uczyńmy te posiedzenia równie korzystnemi i błogiemi, przez prawa, które dajemy, jak przez duch dobry, duch mądrości i prawdziwéj polityki, który w obradach naszych objawiamy. Oby się one stały dla nas środkiem ku wzajemnemu oświeceniu nas samych, niezaś źródłem goryczy i gniewu. Chciéjmy się tylko w gorliwości w poświęceniu się dla praw i korzyści ojczyzny współubiegać, aby każdy z nas z dumą mógł kiedy o sobie wyrzec, iż był uczestnikiem w posiedzeniach r. 1832. Dla mnie, MPanowie, któremu polecono regulamin WPanów utrzymać, powinnością będzie równie jak postanowieniem, dochować tegoż z najściślejszą bezstronnością. Użyczajcie mi Panowie w razie potrzeby wsparcia swego przy usiłowaniach, których czynić niezaprzestanę, aby ocalić swobody trybuny, spokojność i godność obrad WPanów. (Głośne akklamacye.) Jestto zwyczajem Izby, który gdyby niebył już przez wypadki upłynionych czasów usprawiedliwiony, dzisiaj przecież powinienby być zaprowadzonym, aby uchwalić adres dziękczynny dla Prezesa po starszeństwie. Jeśli się nikt niesprzeciwia, uchwala Izba dzięki dla Prezesa po starszeństwie!! (Przyjęto.) Porządkiem dziennym jest mianowanie Kommissarzy do projektu do adresu. Oto ich imiona: Pan Lepelletier d'Aulnay, P.

Martin (du Nord), P. Pelet (de la Lozère), P. Kératey, P. Madier de Montjau, Pan de Schonen, P. Béranger, P. de Vatismenil i P. Etienne.

Dziennik Sporów donosi: Sąd Królewski wyznaczył do instrukcyi względem zamachu z d. 19. List. Prezesa Vincent St. Laurent i Radzcę Lefevre. Przyaresztowanie osoby, która strzeliła do Króla, zdaje się być teraz niezawodnie pewném. — Wysłuchano podejrzanych Panów Girout i Lambert. Wezwano téż 15 świadków, pomiędzy temi téż Pannę Boury i mieszkańca miasta Belleville, który oświadczył, że z osobą jedną rozmawiał, która natychmiast, gdy sprawca wystrzelił, co tchu uciekła. Twierdzi, że osobę tę natychmiast pozna.

Gazety stolicy o Pannie Boury najdziwaczniejsze rozgłaszają wieści, które Monitor dzisiejszy wszystkie co do jednego zbija.

Gazeta Vossa wedle Journal de Frankf. udziela następujących wiadomości, które my dosłownie tłomaczymy: Po usiłowaniu prawie jednoroczném ze strony wychodzców polskich, aby utworzyć między sobą władzę centralną, została nareszcie takowa pod nazwiskiem *Komitetu narodowego wychodzców Polskich* ustanowiona i przez Deputowanych wszystkich w Francyi się znajdujących depotów potwierdzona. Prezesem Komitetu jest General Dwernicki. Członkami: General Umiński, General Sierawski, Teodor Morawski (Deputowany Kalisza), Jan Leduchowski (Deputowany Jendrzejewa), Franciszek Wołowski (Deputowany Warszawy), Jędrzéj Plichta, Radzca Stanu, Alexander Jełowicki, Michał Hube, Referendarz Stanu. Sekretarzem jest Amancius Zarczyński, Deputowany Winnicy.

Rozmaite wiadomości.

Ostatnie chwile Goethego.

Ostatniemi czasy Goethe niechętnie przyjmował swych przyjaciół i znajomych; lecz na krótko przed śmiercią przystęp do niego stał się nierownie łatwiejszym. We czwartek, 15. Marca miał wiele gości. Wielka Xiężna bywająca u niego zwykle we czwartki, odwiedziła go; po obiedzie, rozmawiał jeszcze z niektóremi ze swych przyjaciół. Lecz często przechodząc ze swego gabinetu, który się znajdował na niższym piętrze domu, do bawialnego pokoju, musiał się niezawodnie przeziębić; noc następującą przepędził niespokojnie, puls okazywał gorączkę i podług wszystkich symptomatów lekarz wielce się bał nerwowéj gorączki. Udało mu się wszakże pokonać te niebezpieczne oznaki, tak, iż w następny poniedziałek chory mógł wstać złóżka, przepatrywał rozmaite rysunki i w ogóle czuł się tak dobrze, iż rozmawiał o zatrudnieniach, które sobie zakładał na dzień następny. Lecz w nocy z 19. na 20. Marca, ocknął się około północy i czuł się całkowicie ostygłym. Oziębienie zaczęło się od rąk, które niebyły okryte i przeszło na całe ciało. Oddech krótki, niespokojność i wszystkie symptomata gorączki zjawiły się na nowo.

Około 9. zrana lekarz znalazł go tak zimnym i w tak gwałtownych konwulsyach, iż zaczął wątpić o jego życiu. Ból nieznośny przeszedł do piersi i stan jego wzbudzał najżywsze wobecnych spółczucie; twarz pokryta śmiertelną sinością, ciało ostygłe, puls zaledwie uderzał. O 10. wszystkie prawie bóle były uśmierzone biegłością lekarza, i nieczując żadnéj dolegliwości Goethe zapotrzebował pomienionego wyżéj dzieła Salvandy; lecz tylko przerzucił w niém kart kilka; niekazał wszakże odnosić książki, mówiąc, iż zacznie czytać skoro tylko umysł jego nieco się otrzeźwi.

W nocy postrzegłszy, iż przyjaciele zostali u niego w domu, aby go pilnować, kazał swéj synowéj udać się do spoczynku i odprowadzić wnuków; zdawało mu się, że choroba jego była lekką, bez najmniejszego niebezpieczeństwa. Trudno odgadnąć czy miał przeczucie śmierci lub nie. W tym względzie, zasługuje na uwagę następna okoliczność. W nocy rzekł do swego pisarza Jona, który czuwał przy nim: „posłuż mi jeszcze kochany przyjacielu! to tylko potrwa dwa dni, niewięcéj." Słowa te mogły być wyrzeczone w jasną chwilę, kiedy mózg jego niebył przyciśniony chorobą i umysł swobodny: w takim stanie mógł on widzieć niebezpieczeństwo w jakiém życie jego się znajdowało, a nawet i czuć nieuchronne przybliżenie śmierci. Oprócz tego są jeszcze inne powody do myślenia że Goethe uważał 22. Marca za dzień swego zgonu. Ten potężny geniusz wierzył w dni szczęśliwe i nieszczęśliwe, w przeczucia i wieszcze znamiona, i od dawnego czasu liczył 22. Marca pomiędzy *dies nefasti* dla Wejmaru, z przyczyny nadzwyczajnych nieszczęśliwych wypadków w tym dniu przytrafionych. Tak więc czując niebezpieczeństwo w którém się znajdował, mógł łatwo uwierzyć, iż śmierć jego przypadnie na ów stanowczy dzień 22. Marca; a ztąd i nadzieja, którą okazywał przed wszystkiemi była zmyśloną tylko, dla pocieszenia stroskanéj rodziny i przyjaciół, a razem był to dowód władzy, którą nad sobą zachował do ostatniéj chwili życia. Skąd inąd są to tylko domysły. Lekarz, Nadworny

Radzca Vogel, powiedział otwarcie, iż niebyło żadnéj nadziei uleczenia chorego; przepowiedział nawet, że nazajutrz o wschodzie słońca będzie się miał nierównie gorzéj. I tak się stało. Ręka śmierci naprzód ociężyła nad jego oczyma, które w tak póżniéj starości zachowały cały swój blask i siłę. Starał się ręką zasłonić je od wpuszczonego na własny rozkaz światła; potrzeba było nakoniec włożyć mu zieloną zasłonkę, w któréj zwykle wieczorami pracował.

Dnia następnego rano zaczął się zapominać i mówić od rzeczy. Z tém wszystkiém, marzenia, które się snuły w jego duszy były przyjemne i spokojne. Rozmawiał ze swą synową, która z najczulszém przywiązaniem strzegła go nieodstępnie; o 9. zachciało mu się jeść: lecz zaledwie był w stanie wypić szklankę wody z winem. Siły jego słabiały nagle, język drętwiał; ujrzawszy wszelako, iż w gabinecie jego otworzono jednę tylko połowę okienicy, rzekł do służącego „otworzcie drugą okienicę w pokoju; niech będzie świetléj!" To były jego ostatnie słowa.

Chory niemógł już mówić; lecz czując potrzebę dania się zrozumieć, zaczął naprzód pisać na powietrzu, a potém, gdy niebył w stanie podnieść ręki, na kołdrze okrywającéj jego nogi. Jak widać, pisał zawsze toż samo; były to trzy wiersze zaczynające się od litery W. Litery kreślił dokładnie; lecz trudno było zbić je w wyrazy. Palce jego zaczynały sinieć, i gdy zdjęto umbrelkę, oczy zupełnie prawie były zagasłe. Sądzić należy, iż w tenczas stracił był już przytomność; oddech stawał się coraz cięższym; umierający wszakże nieokazywał najmniejszego uczucia boleści. Nakoniec spokojnie wyciągnął się na swém łożu: i—wielka dusza opuściła ziemną powłokę!

CYTACYA EDYKTALNA.

Franciszek Kazierski i Franciszek Wolarski z Łabiszyna powiatu Szubińskiego, którzy wyszli do Królestwa Polskiego i w przeciągu czasu w §. 2. najwyższego rozkazu gabinetowego z dnia 6. Lutego r. z. na 4 tygodnie oznaczonego niepowrócili wzywają się na wniosek fiskusa publicznie, aby do tutejszego kraju powrócili i w terminie na

dzień 7my Stycznia 1833.

o godzinie 8. zrana w izbie naszéj instrukcyjnéj przed Ur. Krüger II. Sędzią Sądu Ziemiańskiego osobiście stawili się, końcem wytłómaczenia się z swego wejścia w brew porządku i opóźnienia powrotu, w przypadku zaś niestawienia się, byli pewnemi, iż za nieposłusznych poddanych i umyślnych przestępców rozporządzenia najwyższéj władzy rządowéj uznani i następnie ich całkowity ruchomy i nieruchomy teraźniejszy i przyszły majątek fiskusowi przysądzonym zostanie.

Bydgoszcz, dnia 12. Listopada 1832.

Król. Pruski Sąd Ziemiański.
